

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10—	5—	2.50	—84
WILNO	14—	7—	4—	1.50

Za adres 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Lub niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.
Zadać wazodzie.

Massaż
ogólny szwedzki dla mężczyzn i kobiet. Przyjmuje u siebie od 11—1 i 5—7 wieczorem, na żądanie uczęszcza do chorych. Zawalna 16 m. 10, wejście z ulicy nad mieszkaniem d-ra Świeżyńskiego.
3—2—420a
K. BRZOSTOWSKA.

ST.-PETERSBURSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia p. Ministra Finansów otworzył 1 listopada r. b.
ODDZIAŁ W KIBARTACH (Wierzbówko) 2 2 434a
w gub. suwalskiej, dla wszelkich operacji finansowych, zgodnie z zatwierdzoną ustawą Banku.

RESTAURACJA HOTELU „EUROPEJSKIEGO”.

Codziennie koncerty znanego kwartetu. 9—1—439a

Teatr Polski. W czwartek 5 listopada 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
„KRÓL”
kom. Fleurs’a i Callaiv’a.
Jutro przedstawienia nie będzie.
Sala koncertowa. **Ogród Botaniczny.**
Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.
Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.
Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz. 2a

Niniejszem zawiadamiamy pp. ogłaszających się
w Ogłoszeniach Drobnych
„KURJERA LITEWSKIEGO”,
że dla łatwiejszego orjentowania się i większego uwypuklenia tej kategorii ogłoszeń, wprowadziliśmy następujące działy
z oddzielnymi tytułkami:
1. Nauka i Wychowanie. 4. Posady i praca.
2. Kupno i sprzedaż. 5. Mieszkania.
3. Interes hand. i majatk. 6. Różne.
Cena ogłoszeń: za jeden wyraz petytowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.
WYDAWNICTWO „KURJERA LITEWSKIEGO”.

ODCISNEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

Maurycy Hevel.

STRACH.

Zastanawiając się niejednokrotnie o ciążę ostatnią dni nad tem, jak to on będzie się zachowywał po zachowaniu, wyobrażał sobie, iż a tymczasem wesołość i pewność siebie, wyczuwając w sobie, że jest w ciąży, w końcu, spędzając jego poglądy. Stwierdził, że zaskakującą sprawą z wyjątkiem doniosłości swego czynu i, nie spodziewając się, że jest w ciąży, obawiał. Jednak rozumowa, nie doprowadzając go wciąż do podobnego wniosku:
— Jak mi się to wszystko sprzyja, przeto sam tę komedię i nad wieczorem jego myśli wzięć, nie przerywać obrót.
— Nie bardziej nie przychodzi na myśl, że wesołość, młodego pokój, z ogniem, wesoło trzaskającym na kominku, wdziać domowego zaciemnia, nad zadrzewioną chłod, zakradający się wieczorem do ciemnej sali, w której zamiera głucho gwar uliczny.
Policjanci, zgromadzeni dokoła stołu, zapalili kopcącą lampę, a wóń nafty przyłączyła się do odoru kości i wilgotnego sukna, który od samego już rana męczył Cauche’a. Mimo to, wspiął się na palce, spoglądając chwiejnie przez okienko na tych spokojnych ludzi, usadowionych wokół stołu w pozach, pełnych znużenia, a zwłaszcza na lampę ze szklonym szkłem, pokrytym brunatnymi plamami, dającą jednak trochę światła, którego tak bardzo brakowało mu w jego celi. Koło godziny szóstej drzwi się otworzyły. Po wysł, że będą go badać, ale jeden z policjantów włożył mu kajdany i poprowadził go do cyrkułu. Tam znalazł się w towarzystwie dwóch obdartusów, jakiegoś bladego dolinarza, który pokpiwał sobie, zagryzając papieros w zębach oraz dwóch kobiet, przypominających spotkaną owej nocy na bulwarze Lannes. Dozorcy policji aresztantów, potem wszystkich po kolei, wsadzono do wozu podzielonego na kilka przedziałów, który stał przed bramą. Cauche wszedł ostatni i słyszał, jak jeden z policjantów powiedział, wskazując go do dozorcy:
— Tego dobrze pilnuj!
Miał jeden krok do przejścia po chodniku, odwrócił jednak głowę, aby nie spotkać się ze wzrokiem ulicznych gapiów.
Ułował przypomnieć sobie twa-

rze, dostrzeżone na ulicy, w restauracji, w hotelu. Żadna nie odpowiadała pojęciu, jakie wytworzył sobie o tajemniczej istocie, która od czterech dni szła za nim wszędzie, jak cień. A tutaj znówu niepewność wprawiała go w zaniepokojenie.
Myśl ta, z początku uważana przez niego za nieprawdopodobną, jęła mu się wydawać możliwą, prawdopodobną, wreszcie pewną.
— A zatem — myślał — przeżyłem cztery dni z człowiekiem, który ani na sekundę mnie nie opuścił, którego mocarne spojrzenie kierowało, być może, każdym moim ruchem... Kto wie?... Być może, znajdował się już pod władzą tej istoty, zanim jeszcze wstąpiłem w dom zamordowanego? Zali czasem nie ona podsunęła mi myśl komedii, którą w tej chwili odgrywałem? A jeśli i teraz jestem pod jej władzą, w takim razie ona dyktuje mi każdy mój czyn, każde moje słowo.
Poprzez mury więzienia kieruje moją wolą, moją myślą, człowiekiem żyjącym, myślącym, działającym, jestem jedynie nędznym wiechem w postaci człowieka, posiadającego pozorne życie, pozorną wolę?
A więc gdyby istota owa, zaprzęgnięta za godzinę zmusić mnie, abym przyszedł się do zabrodi, której nigdy nie popełniłem, abym wyrzucił z mej pamięci wszystkie szczegóły tej nocy... uległbym znów?
Rozdrażnienie wzrastało w nim z godziny na godzinę. Nerwowo za-

Reforma sądu miejscowego.

Petersburg, 2 listopada.

Rozpoczęły się w Dumie obrady nad reorganizacją sądu miejscowego. Jest to pierwsza zasadnicza reforma, jaką Duma powołana została rozpatrzyć i jaką zapewne zatwierdzi w myśl wniosku rządowego.

W ostatniej chwili pewność, co do tego zachwiana została bardzo widocznym wzrostem prądu, sprzeciwiającego się zniesieniu zasady kolegialności sądu miejscowego, zwłaszcza o ile to się wyraża w zniesieniu sądu t. zw. wolostnego z udziałem włościan. Włościańskie żywoły Dumy — choć nie bez wyjątków — stanowczo są przeciwnie zniesieniu sądu wolostnego, który np. p. Daniluk nazywa „najlepszym z praw, jakie dał włościanom Aleksander II”.

Na tle tego stanowczego protestu czuć silne poruszenie wśród żywołów, które budują sobie to i owo na schlebaniu masie włościańskiej, na wstawianiu w nią, że pracują z ludem i dla ludu. Poruszenie to udzieliło się tak grupom prawnym, jak i kadeckiej. Dzięki temu możliwe jest, że biskup Eulogiusz zjedzie się tu w swej opinii z jakimś lewicowym kadetem.

Pomimo to potrzeba reformy jest tak dojrzała, tak widoczna, iż Duma chyba nie wystawi sobie ostentacyjnego *testimonium pauperitatis*, odrzucając ją.

Zarysy tej reformy czytelnicy znają już dobrze. Tu wy-

starczy nadmienić, że kolegialność sądu miejscowego zupełnie się znosi, że sędzia ma być obierany na lat trzy z pośród ludzi miejscowych, w naszym zaś kraju mianowany, o ile można, także z pośród ludzi miejscowych.

Otóż stanowisko, jakie postanowili zająć w danej sprawie posłowie nasi, wymaga komentarza.

Nie mamy warunków, w których obieralność gwarantowałaby wybór jednostek najlepszych, najodpowiedniejszych. Sędziowie, obierani przez faworyzowaną większość, nie dawali by gwarancji bezstronności. Jeżeli sędzia mianowany ujawni oczywisty brak kwalifikacji do pełnienia swych obowiązków, to jest przynajmniej możliwym, iż będzie usunięty. Sędzia obieralny ma na lat trzy zapewnioną nietykalność. Te powody zmuszają posłów naszych do oświadczenia się za mianowaniem u nas sędziów, w myśl wniosku rządowego. Jest to zresztą zgodne z praktyką prawie całej Europy zachodniej, gdzie urząd sędziowski nie jest również obieralnym.

Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż wrogie nam żywioły zajądą, iżby go wprowadzeniu ziemstw sędziowie i u nas, jak w całej Rosji, byli obieralni.

O ileby ziemstwo wprowadzono do kraju naszego w projektowanej postaci, to obieralni sędziowie z żywiołów takiego ziemstwa, najmniej byłoby powołani do ugruntuowania u nas sprawiedliwego sądu. Zasada obieralności sędziowskiej, o ile ją przyjąć w kraju narodowościowo niejednolitym, może ujawnić swą wartość etyczną tylko w warunkach zupełnego równouprawnienia. I do tego czasu stanowisko nasze względem obieralnego sądu miejscowego może być jedno: negacyjne.

Przy omawianiu zasady kolegialności sądu miejscowego, przeważało w gronie posłów naszych zdanie przeciwnie kolegialności.

Umotywowanie tego zapewne spotkamy w jednej z mów dumnich.

J. K.

NIEPOKOJĄCE POGŁOSKI.

Korespondent petersburski „Słowa” pisze: Powrót p. Stołypina z Liwadi dał powód do nowych pogłosek o bliższych donioslejszych zmianach w istniejącym ustroju politycznym. Powtarzają się wieści o nadaniu Izobom ustawodawczym charakteru instytucji doradczych, o projektach zarządzeń zwierzchniczych, opra-

cowywanych już w biurach ministerjum spraw wewnętrznych i mających ustalić ustroj państwa w formie wyraźnej, która nie da żadnej podstawy do utożsamiania go z ustrojem konstytucyjnym zachodnim.

Pogłoski te wypadają przyjmować z największą oględnością, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że gabinet obecny mógłby ostatecznie posunąć się znacznie dalej w kierunku żądań prawicy, aniżeli czynił to dotąd. Zaznaczył to zresztą w rozmowach ogłoszonych sam przez ministrów, podkreślając, że rząd nie przyznaje się do solidarności z żadnym programem stronnictw politycznych, a działa tak, jak mu nakazują względy wyższe.

Losy Berlina.

W berlińskiej księgarni nakładowej Eryka Reissa pojawił się wkrótce p. t.: „Berlin. Losy miasta”, książka, napisana przez znanego autora Karola Schefflera. Z książki tej już obecnie ogłasza „Frankfurter Zeitung” wyjątki z ostatniego rozdziału, a ponieważ są to rzeczy trafne i zajmujące, więc podajemy je tutaj bądź w streszczeniu, bądź dosłownie.

Scheffler powiada, że są chwile, w których na widok Berlina wyobraźnia patrzącego snuje obrazy wielkiej przyszłości. Berlin pod rządami burmistrza, który nie jest oswojonym biurokrata, ale potężną osobistością, równorzędną nieledwie cesarzowi. Miasto, przeobrażające się na wzór Paryża pod rządami Hausmana. Miasto, którego mieszkańcy posiadają swoją indywidualność i mają dumne poczucie przynależności do gminy. A w miarę jak rośnie to poczucie, powstaje wielka nowożytna kultura miejska. Berlin rosnący na sposób kolonizacji amerykańskich, ale na sposób uszlachetniający.

Jednakże to wszystko jest utopją — pisze Scheffler. Patrząc na Berlin ze stanowiska jego historycznego przeznaczenia, to rozwój, naszkicowany powyżej, aczkolwiek nawiązany jest do istniejącej rzeczywistości, wydaje się nieprawdopodobnym. Warunkiem takiego rozwoju konsekwentnego jest zdolność do samokształcenia, w którą nie można wierzyć, rzuciwszy poważne spojrzenie na historię Berlina. Pierwszym warunkiem świadomości gminy jest wielki styl byłoby to, aby uboga w kulturę ludność wschodnich

dzielnicy mogła się zupełnie i bardzo szybko skonsolidować. Ale nie jest prawdopodobnem, aby się to stało. Przeciwnie logika faktów powiada nam kategorycznie, że Berlin również nie dorósł do amerykańskiemu z jego ostatecznymi konsekwencjami, jak nie dorósł do pierwotnej i twórczej niemieckości.

„Najbliższe dziesiątki lat będą niewątpliwie dla Berlina epoką znacznego rozwoju wewnętrznego. Dzieci nowych przybyszów ulegną aklimatyzacji i powstanie pewnego dnia wielkoberlińska ludność, otrząśnięta z prześlciowej bezzastatności. Ta nowa ludność stanie z pewnością na niejaki wyżynie kultury miejskiej. Ale nie dorosnie prawdopodobnie do tych niezmiernych możliwości idealnych, których głosy ozywają się naokoło. Brak oznak wewnętrznej siły twórczej, oznak energii, która tworzy tradycję. Niezaprzeczenie historia Berlina, jako stolicy państwa i wielkiego miasta rozpoczyna się dopiero. Idea centralizmu, pomimo zdrowej tendencji partykularnej miast związkowych i prowincji, czyni ciągle postępy i Berlin prawdopodobnie stanie się zewnętrznym tem dla Niemiec, czem Paryż jest dla Francji, albo Londyn dla Anglii. Ale tylko zewnętrznym. Berlin jest i pozostanie miastem żywiołów napływowych i nie będzie zbiornikiem narodowej myśli i energii. Jako stolica nowoniemieckiego materializmu stanie się Berlin jeszcze potężniejszym, niż jest, ale nie będzie nigdy stolicą duchową Niemiec w najwyższym tego słowa znaczeniu.

W stwierdzeniu tego faktu leży tragizm. Bo, że Berlin mógł zostać, a nawet musiał zostać stolicą państwa, że w Niemczech niema miasta, któreby w zupełności było przedstawicielem państwa, to świadczy tylko jak sztuczny wytwór jest nowa Rzesza niemiecka.

Tylko nad rozdartym, pozbawionym jednolitości, słabym krajem mogły odnieść zwycięstwo Prusy ze swoim trzęśnięciem, twardym pokoleniem, mogły odnieść zwycięstwo Berlin ze swoją ludnością ubogą w kulturę, ale pełną silnej woli. I to miasto może pozostać tylko takim, jakim jest, a będzie wzrastać w potęgę tylko w takim razie, jeżeli nie zapomni o warunkach swojego powstania. Pomimo swojej europeizacji i amerykańskizacji, będzie Berlin i nadal miastem wschodu, zawieszem od dzieł wschodu.

Właśnie obecnie przygotowują się na wschodzie ważne rzeczy. Słowianie, których przez liczne stulecia skrzętnie germanizowaliśmy, po-

przez moce nadprzyrodzone, którym ulegać muszę.

Począł żyć jakby w śnie, zubożniały na wszystko, wyczekując cierpliwie, aby wypadki, kolejno po sobie następujące, podeszły do jego zamkniętych w rzeczywistość. Dzięki tej obojętności, czuł się nawet spokojniejszym i szczęśliwszym i kiedy na trzeci dzień wsadzono go do wozu, aby stawić przed sędzią śledczym, miał taką minę, iż dozorcy pomyśleli, że samotność złamała jego wolę i że za kwadrans przyniesie się do wszystkiego.

Ponieważ ręce miał związane, dopomóżono mu wsiąść do wozu. Umieszczony został w ostatnim przedziale. Drzwiście zatrzasnęły się za nim i wóz ruszył w drogę, trzęsąc się po bruku.

Teraz zaczynała się właściwa próba. Zapowiadała się, że będzie ciężka, ale za to, jakaż to będzie uczucia, gdy uda mu się oszukać sędziów i policję, oskarżyć ich o omyłki i stronnictwo i otrzymać od nich tak, że sami o tem wiedzieć nie będą, ten jedyny w historii prawodawstwa interwju, który odrzuca uczyni go najśladawiejszym pomiędzy dziennikarzami.

Mówił to wszystko sobie, po to raczej, aby dodać sobie otuchy, aniżeli z przekonania, zachowując jednak w głębi serca nadzieję, że jedna noc, spokojnie przespana, wróci mu zyskłą jego wesołość i jasność myśli.

Drugiego i trzeciego dnia nie widział nikogo, oprócz dozorców. A chociaż samotność ciążyła mu, jednak w tych pierwszych czasach czuł się lepiej, aniżeli wówczas, kiedy błąkał się po Paryżu.

Całe dni spędzał, wyciągnięty na łóżku, w nocy spał dość dobrze, męczyło go tylko światło elektrycznej lampki, umieszczonej nad samą jego głową. Ale stopniowo poczęło go drażnić ustawiczny dozor. O ile przedtem zupełna samotność przejmowała go obawą, o tyle teraz — pragnął jej. Myśli, że każdy jego gest, każdy ruch jest śledzony, stała się dlań nie do zniesienia, i poczęł w nim wolna podność się bunt, z początku słaby, ale z każdą godziną coraz silniejszy, coraz bardziej męczący.

— Dlaczego? Na zasadzie jakich poszlak aresztowano mnie? Zapewne, odgadywał po części, co było powodem jego aresztowania, ale dotychczas nikt mu nie powiedział nie pewnego, tak, iż znajdował się w więzieniu, nie zając oficjalnie przyczyn swego aresztowania. A jeśli oskarżony jest o inne jakie przestępstwo? Przyszło mu na myśl tysiące historii o skazanych na katorgę, którzy, jak się później okazało, byli niewinni. Czuli się dostatecznie silnymi, aby bronić się przeciw oskarżeniom, których podstawę sam stworzył, lecz nie przeciw poszlakom, jakie mogły przeciw niemu powstać.
D. C. N.

szli za przykładem zwycięzców i jako samotna potęga zaczynają występować agresywnie. Przyjdzie czas, gdy fale masy powrócą, gdy walka o wschód, o dawny kraj kolonialny na nowo powstanie, chociaż na razie pod formą zaciekłej walki ekonomicznej. Jakiśkolwiek będzie wyniki tych zapasów, czy niemożliwość oprócz, czy słowianin znowu powróci do swoich przastarych siedzib: w każdym wypadku zapasy owego stanowczo wpływają na rozwój Berlina.

„Możliwa jest rzecz, że w przebiegu owej walki rasowej, Berlin stanie się więcej niż dotąd miastem specyficznie niemieckim, ale również jest możliwym, a nawet prawdopodobnym, że słowiańskie żywioły jeszcze energiczniej niż dotychczas wezmą w posiadanie olbrzymi Karawanszaj nad Sprawą.

„Cokolwiek jednakże się stanie, pewną jest rzeczą, że Berlin dopóty nie stworzy pierwszorzędnej kultury miejskiej, dopóki będzie miastem kolonialnym, jak znowu nie ulega wątpliwości, że ten sam Berlin dopóty będzie potężnym, dopóki pozostanie miastem kolonialnym. Losy jego przeszłości będą losami jego przyszłości. A ponieważ tak jest, Berlin dla swoich mieszkańców nigdy nie będzie miastem ojczystym — ojczyzną. Wszyscy ciągną do tego miasta stołecznego i cesarskiego, do tego miasta interesów, pracy, zabawy — ale nikt nie odczuwa prawdziwej, głębokiej miłości do tego miasta, w gruncie rzeczy bezdusznego. Można z Berlinem nawiązać każdy stosunek, tylko nie można go pokochać. Kto w nim nawet mieszka od 30 lat, nie czuje się berlińczykiem, ale hamburczykiem, gdańszczaninem, frankfurckim. Brakuje zachowawczego żywiołu podstawowego, który mógłby stać się oparciem dla miłości miasta.

„Ale Berlin nie żąda wcale miłości od swoich mieszkańców. Jeżeli duch tego miasta nie jest w głębi narodowym, to nie jest również sentymentalnym. Jakby dowiec autotoni to twarde miasto ludzi siebie co do tragizmu swego istnienia. Tragiczny ten los występuje wszędzie, gdzie w twardej i niestannej walce o znaczenie marnieją siły wyższych uczuć i zdolność do szczerego, tak dalece, iż pozostaje tylko pospolita dzielnica, która nie wyda kwiatu najwyższej kultury. Tragiczny los, który skazał wyrosły z wendyjskiej osady rybackiej Berlin na to, ażeby ciągle się stawał, a niczem nie został.”

Z chwili.

— Mianowanie Timaszewa na stanowisko ministra handlu i przemysłu uchodzi już za fakt dokonany, choć zostanie oficjalnie ogłoszone dopiero między 10 i 15 b. m.

Sam minister Timaszew, dając świadectwo, że nowy minister jest najsupełniej odpowiednim kandydatem na to stanowisko i jednocześnie zaprzecza, aby ta zmiana miała świadczyć o zmianie kursu ogólnego ministerstwa.

Owsem — Timaszew w pewnej mierze może uchodzić za ucznia Timaszewa, a stanowczo jest z nim zgodny co do głównych dróg, jakimi powinno kroczyć ministerstwo handlu i przemysłu.

„Rieca” donosi, że na propozycję Timaszewa, Timaszew bywa obecny w gabinecie ministra przy składaniu raportów.

Miller pozostaje na stanowisku wice-ministra.

— Korespondent gazety „Nowoje Wremia” stwierdza pogłoskę o rychłym ustąpieniu gen.-gubernatora Bekmana i dyrektora gen. kancelarii, Knipowicza. Lecz dyktando wspomina następującą jedyńską podługą: Inicjał K. i dodając, że owa osobistość jeszcze niedawno zajmowała wybitne stanowisko w Kijowie i Petersburgu.

A więc chyba tu mowa o gen. Klejgasie?

— Pisma odeskie komunikują, że do sądu okręgowego w Odesie już został złożony akt oskarżenia, stwierdzony przez władzę prokuratorską, przeciw posłowi Dumy Państwowej, Brodzkiemu.

Sprawa będzie rozpatrywana już w b. m. bez udziału sędziów przysięgłych. Akt oskarżenia został wysłany i do Petersburga i do mieszkania stałego Brodzkiego w Odesie.

Oto co znaczy energiczne zajęcie się tą sprawą gen. Tolmaczowa.

— Gaz. „Rieca” drukuje wiadomość z Kijowa, że tameczne zgromadzenie duchowieństwa prawosławnego z całej eparchii, pod przewodnictwem biskupa Innocentego, prezesa kijowskiego oddziału Związku n. r. postanowiło wysłać najpóźniejszą depeszę na imię Najwyższe z prośbą o cofnięcie zakazu, wstrącającego poruszanie polityki w kazaniach, wygłaszanych w cerkwiach.

Prośba ta jest motywowana wskazaniem, że duchowieństwo nie może milczeć wtedy, gdy socjalizm i masoneria zewsząd jawnie występują. Telegram ma również zawierać protest przeciw zmniejszeniu liczby świat prawosławnych.

— Ostatnie badania śledcze stwierdziły, że zabitym w zaułku Lesztyńskim w Petersburgu jest niejaki Anatolijusz Andrejew, lat 20, b. wychowanek szkoły Cesarzewicza Aleksieja.

Stwierdzono, że Andrejew był w Kijowie wraz z Andrejem Gillewiczem, poczem zginął bez śladu. Władze śledcze przysły do przekonania, że w zamierzonej mordzie wziął również udział i starszy brat Andreja, Wasyl Gillewicz, eks-urzędnik z Odesy.

— W ciągu października sądy wojenne w Rosji ogłosiły 136 wyroków śmierci (w wrześniu było 134 i w sierpniu — 63). Na smutnej tej liście przoduje Rkatorynow, Mikołajew, Charkow, Batur, Kijów i in. W miesiącu tym dokonano egzekucji 15 osób.

Od 1 stycznia do 1 listopada ogłoszono ogółem 1174 wyroki śmierci i dokonano 462 egzekucji.

— Specjalna komisja odeska do spraw związków i stowarzyszeń, pod przewodnictwem naczelnika m. Odesy, gen. Tolmaczowa, zamknęła 8 związków zawodowych i legalizowała studencką organizację Związku n. r.

Prezes ministrów o prasie.

Na obchodzie jubileuszowym stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia” w Wiedniu, przemawiał między innymi prezes ministrów austriackich, bar. Bienenrath. W dźwięku ogólnym swej mowy powiedział, co następuje:

„Poważny i uczciwy dziennikarz dzisiejszy nie próbuje już wyrastać ponad samego siebie, lecz podporządkowuje swoją osobę sprawie. Nawet „pluralis majestatis”, jakiego często używa, nie jest wyrazem pychy lub wynoszenia się, lecz znakiem oddania swej osoby i wyrażenia się, gdyż kładąc słowo „my”, poświęca swe „ja” i swoją indywidualność rozpuszcza w piśmie, dla którego pracuje. Myśli, projekty, plany, które zrodziły się w jego duchu, stają się w chwili, w której zostały wydrukowane, własnością ogólną, a twórca ich pozostaje nieznany. Niejednokrotnie w ten sposób wielka i obfita w owoce myśl tonie w beznamiętności, nie przynosząc autorowi tej sławy, na jaką zasłużył. Niejednokrotnie tak przez całe życie, przemawia codziennie do czytelników swego piśma, a jego nazwisko wymienia się po raz pierwszy dopiero wówczas, gdy zamknął oczy na wieki, a jego koledzy poświęcają mu wspomnienie pośmiertne. Nie znam zawodu, któryby wymagał takiej ofiarności i takiego zapału siebie, jak zawód dziennikarski. Zawód dziennikarski porównać można do drzewa, które nie dla siebie kwitnie, a z którego owoców i cienia inni korzystają.

„Przeszły już całe pokolenia takich cichych pracowników, lecz prasa rośnie coraz wyżej. Nie można już sobie wyobrazić ani życia duchowego, ani materialnego bez dziennika. Można powiedzieć, że całe życie

publiczne naszej epoki oparte jest na prasie. Istotnie, życie publiczne żyje tylko w prasie i przez prasę. Nawet nauka uważa dziś prasę za równego sobie, młodszego brata, który skarby duchowe nauki przebiega na monetę i tę w obieg puszcza. Dziennik jest ciągiem szkoły, uzupełniającą dla dorosłych. Przez coraz doskonalszą służbę wydawców, którzy wiążą narody i państwa i zbliża je ku sobie. I to jest największa, błogosławiona misja dziennikarstwa, misja, do której przyłącza się jego drugie wielkie zadanie: być krytycznym sumieniem współczesności.

„Zapewne, prasa, jak każde dzieło ludzkie, jest niedoskonała. Ale nadzwyczajne jest w niej to, że sama goi rany, które zadaje. Dopuszczając bowiem do słowa każde przekonanie, wytwarza własną konkurencję rozmaitych idei.

„Prasa stawia się największe wymagania, lecz nagrodę i zadowolenie znajduje może ona w tem, że jej działalność zyskuje coraz więcej na znaczeniu i powadze”.

PRECZ Z POLAKAMI!

Przed kilku dniami donosiliśmy, że na skutek starań gen. Tolmaczowa, mają być wkrótce usunięci ze służby urzędnicy i inni funkcjonariusze polacy na kolejach Południowo-Zachodnich.

Obecnie gaz. „Rieca” donosi, że wśród kolejowców kolei żel. Południowo-Zachodnich w ostatnich dniach zaczęły krążyć pogłoski, iż z d. 1 stycznia r. 1910 będzie usuniętych wielu urzędników polaków.

Medzi innymi, jak mówią, z pośród telegrafistów ma być usuniętych, aż 160 osób polaków. Oprócz tego mają być jeszcze usunięci polacy ze służby ruchu, trakcji i kilku innych wydziałów.

Poczuwamy się tu do zaznaczenia swej wątpliwości, czy aby jest jeszcze aż tylu polaków na służbie kolei Południowo-Zachodnich. Wszak o stosowaniu podobnego systemu eksterminacyjnego względem polaków na kolejach Południowo-Zachodnich słyszymy nie od dzisiaj. Z pewnością przemiany jest on już stosowany od szeregu lat.

TEATR POLSKI.

„SZKOŁA PŁOTEK”

Komedja w 5 aktach, R. B. Sheridan.

(Benefis p. Józefa Popławskiego).

Anglicy są narodem dumnym i ambitnym — nie zadowoliło ich przekonanie, że są najbogatsi na kuli ziemskiej, że dzierżą berło przemysłu i handlu, że są najpotężniejsi na morzu, że decydujący wpływ mają na politykę międzynarodową, zapragnęli sięgnąć po laury w dziedzinie sztuki i ku ogólnemu zdumieniu, przez systematyczne studia, przez gruntowną i celową pracę zdobyli ogromnie szybko nadszpokonywane rezultaty.

Dziś każdy artysta, czy malarz, czy rzeźbiarz, czy architekt, czy muzyk, czy wreszcie literat — każdy, o sztuce angielskiej mówi zawsze z szacunkiem, chętnie się na jej wzorach kształca, bo sztuka angielska dzisiejsza, poczynając się ze źródła gruntownej wiedzy, nie zgubiła się w labiryncie odwiecznych kanonów, lecz z nich biorąc początek, wyniosła to tylko co niezbędne jej było do stworzenia młodzieńczo świeżych, silnych i swoich własnych teorii.

Taka świeża właśnie jest i dzisiejsza sztuka dramatyczna angielska, zwłaszcza w kierunku komedjowym.

Komedja angielska króluje [dziś na wszystkich scenach świata] — oryginalnością, dystansując toczące się od X lat po szynach szablonowej

rutyny komedjopisarstwa francuskiego, w profesorską tegoż odziane komedjopisarstwo niemieckie, a nawet ów głośny nie tak dawno weryzm włoski.

Niektórzy przypuszczają, że obecne powodzenie komedji angielskiej to okres przejściowy — najpoważniejsi jednak znawcy teatru twierdzą stanowczo, że powodzenie to właśnie długotrwałe i potęgować się będzie coraz bardziej, bo jest to wynik racjonalnego uznania przez ogół twórczości i pracy artystów, którzy jeżeli doszli dziś do stworzenia własnego oryginalnego modernizmu, nie kopnęli pogardliwie po drodze (jak się to dzieje gdzieś indziej) dorobku przeszłości, lecz starali się go swym nowatorstwem tylko uzupełnić, — artystów, którzy racjonalnie kształcili się na ludzi silnych, zdrowych, dostosowanych do dzisiejszych prądów życia i znających *arte psychologicznej* dzisiejszej publiczności.

Publiczność dzisiejsza jest bardzo wymagająca, bardzo świadoma i nerwowa. Teatr, jeżeli jej nie bawi lub nie interesuje — nudzi i męczy. Dziś znana doskonale recepta tysiącokrotnie modyfikowana, komedji francuskiej tylko przy świetnej grze aktorów zajęć może; komedja niemiecka, acz często wielkiej literackiej wartości, nie odrywa od codziennych trosk i kłopotów, jest ciężka, nie daje, pożądanego w teatrze, myślowego wypoczynku; weryzm włoski rozdrażnia, zaś komedja angielska trafia w sedno zainteresowania, podnieca formą dotkliwej trafnej satyry, oświeca fajerwerkową błyskotliwością stylu — jednym słowem — daje widzowi chwilę istotnej a tak pożądanej rozrywki.

Osiągnięty sukces uznania i powodzenia, jak powiedziałem wyżej, dzisiejsi komedjopisarze angielscy przypisują sami pilnemu i sumiennemu studiowaniu dawnych wzorów, łącząc w jednolity łańcuch całości to, co było z tem co jest... a nawet przewidując bacznie to co być może.

Jako przykład, takiej asocjacji przeszłości z teraźniejszością, służąc może wnioskując w istotę twórczą, choćby tylko trzech angielskich dramatów Szekspira, Sheridan i Shaw’a.

Autór wczorajszej premjery nie gardzi nawet wzorowaniem się na literaturze obcej, słynna bowiem w końcu XVIII stulecia, a wczoraj u nas wystawiona „Szkoła plotek”, inaczej „Szkoła obnowy”, mocno przypomina w wielu szczegółach Molière’a. Daje w niej Sheridan iście moljerską satyrę w formie nieco przesadzonej, naiwnej karykaturalnej, chociaż wysmiewa, licząc się z warunkami, swych groteskowych bohaterów, bardzo ogólnie.

Sheridan jak Molière unika tematów bolesnych, do dna niedoli ludzkiej nigdy nie sięga, lubi srodowisko kasty uprzywilejowanej, której wpływowi reprezentanci zapelniają łóża i krzesła i bawią się łatwą do strawienia przyganą, a nie biorąc jej do siebie, oklaskują efekty wypróbowane.

Treści wczorajszej premjery podawać nie będę — wytrawny artysta dramatyczny, sam na arcydziełach sztuki dramatycznej kształcony, z rozważą wybrał komedję Sheridan’a na swój benefis, wierząc że uznane przez świat cały arcydzieło zainteresuje i sprowadzi do teatru widzów.

Stało się jak przewidywał p. Popławski i o ile publiczność wileńska choć odrobnie ceni tak szlachetną rozrywkę, jaką jest teatr, powinna na tę sztukę, wiele razy znajdając się ona na afiszu, tłumnie podążać, bo bardzo ciekawa, choćby dlatego, że w wielu szczegółach, ci ludzie z ubiegłego stulecia tak są do nas podobni.

*

Teatr pełny, gwar rantowy — nastrój miły i ciepły.

Po pierwszym już dialogu na scenie przeprowadzonym, czuje się, że

artyści postanowili staranną, sumienną opracowaną grą uświetnić benefis utalentowanego i zasłużonego kolegi.

Przy wejściu na scenę benefisanta, publiczność zaznacza swoją dla niego sympatię długotrwałymi oklaskami i nie dziwnego, wszak p. Józef Popławski, to jeden z rzeczywistych filarów naszej sceny, to jeden z tej „Deryngowskiej” drużyny, która z Frenklem na czele, prym na scenach polskich utrzymuje.

W grze p. Popławskiego, okra-głej, szlachetnej i wykończonoj, w jego znakomitej dykcji — czuje się tradycję Zółkowskich, Królikowskich, Tarkiewiczów, którzy teatr warszawski na pierwszym stanowisku europejskim postawili umieli.

Według zasługi drugie z kolei miejsce w sprawozdaniu należy się panu Morozowiczowi.

Kilka lat temu p. Kazimierz Ehrenberg, publicysta i doskonały krytyk, pisał po pierwszym występie p. Morozowicza: „ukazała się na horyzoncie teatralnym nowa gwiazda — nie jakiś przelotny o krótkim blasku meteor — wierzę, że ta gwiazda, że stałym i jasnym blaskiem lśni nam będzie”. Po wczorajszej kreacji p. Morozowicza, po odegraniu roli lady Teazle z tak wielkim wdziękiem i z takim zrozumieniem dostojności gry aktorskiej, wierzyć należy w sprawdzenie się prorocstwa krytyka warszawskiego.

Pani Okornicka ślicznie zagrała rolę Marji.

Pani Górska i pani Szymańska artystycznie potraktowały swe epizody.

P. Okornicki wprowadził na scenę wykwintnie opracowaną postać Karola — a p. Rył był, jak zawsze, ulubieńcem publiczności.

Koncząc sprawozdanie, nie mogę przeziścić o starannej grze reszty artystów, między którymi na specjalne jeszcze wyróżnienie zasługuje p. Szymański.

C.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Zachariasza i Elżbiety, jutro — św. Leonarda i Poliksa.

— Kronika kościelna. Dnia 6 b. m., jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele Wszystkich Świętych (po-Karmeliem), przed ołtarzem Nieustającej Pomocy, Matki Boskiej, o g. 7 rano odbędzie się prymaria z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, odśpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanji do Matki Boskiej Nieustającej pomocy ze stosownymi modłami.

W kościele św. św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria z odśpiewaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele zaś św. Rafała (po-Piarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Śniepskiego odprawiona będzie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria z odśpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wiceprezesa zaś, o godz. 5 przed tymże ołtarzem odmówiona będzie pomieniona wyżej litanja.

W kaplicy Pana Jezusa na Skaloce przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa, z udzieleniem obecnym wiernym pacyfikatu relikwiarzem.

— Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek 5 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w celu omówienia kwestji komisji miejskich i wyborów nowych członków do nich. Na tem że posiedzeniu będzie dokonany wybór prezesa sądu sierocego, przedstawiciela miasta w urzędzie gu-

bernjalnym do spraw miejskich oraz delegatów od miasta do rad pedagogicznych średnich zakładów naukowych.

Posiedzenie odbędzie się w Sali miejskiej.

— Pożyczka miejska. Prezydent miasta otrzymał urzędowe zawiadomienie z Petersburga, że kwestja pożyczki miejskiej w departamentach ministerium finansów została rozstrzygnięta w sensie twierdzącym. Niebawem specjalna kancelaria do spraw kredytowych wygotuje odpowiadający referat, który będzie przedstawiony radzie ministrów.

— Komisja techniczna ma powołać przy Radzie miejskiej z inicjatywy Zarządu miejskiego. Do składu komisji tej wejdą wszyscy radni z wykształceniem technicznym. Komisja zostaje utworzona w celu zbadań wszystkich prac przygotowawczych, przedsięwziętych w celu realizacji projektowanych wielkich przedsięwzięć miejskich i wyznaczenia ich kolejki.

— Teatr polski. Dziś, we czwartek, danym będzie po raz trzeci „Król”, typowa farsa francuska Caillavet’a i de Fleurs’a, napisana i niepospolitym rozmachem, grana z wyjątkową brawurą na naszej scenie. Scena żyje, wrażeń wiele pełnych sily i artystu, nie brak wykrotnego do-wcipu, werwy i humoru.

Jutro przedstawienia nie będzie. W sobotę po cenach znizowanych „Lycja”.

W niedzielę, odbędzie się tylko jedno widowisko o godzinie 2 i po poł. „Kopciuszka” po cenach znizowanych.

— Z „Sokoła”. Wskutek zapisa-nia się dostatecznej liczby dziewcząt zyczących uczęszczać na gimnastykę proszono nas o zawiadomienie ogólnych czytelników, że ćwiczenia gimnastyczne dziesięć, począwszy od środka dnia 4 (17) listopada odbywać się będą trzy razy tygodniowo w pomieszczeniu, srody i piątki od godz. 6—7 wieczór w lokalu Towarzystwa „Sokoła” przy ul. Gubernatorskiej, w domu p. Pietraszkiewiczowej. Osoby, które jeszcze nie zapisały dzieci swych, a chciałyby posyłać na ćwiczenia mogą zapisywać codziennie w kancelarii Towarzystwa, od godziny 6—8 wieczór.

Zaznaczamy, że ćwiczenia sokoła odbywają się pod kierunkiem specjalisty dr. hab. n. med., Romualda Czyżewskiego i stałym dozorem lekarskim.

Rodzice niepowinni zapominać, że anemja, skrofeli i t. p. choroby, dające się dość często zauważyć wśród dzieci i młodzieży tylko racjonalna gimnastyka mogą być uleczone. W zdrowie namuszu przyszedł pokoleniu zdrowe matki i zdrowych ojców. W krótkim czasie zaczną się ćwiczenia kobiet — drahin.

— Koło kobiet. Doroczne ogólne posiedzenie Koła Równoprawienia Kobiet odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada w sali gimnastyczno-gubernatorskiej p. Zacharzewskiej, Gubernatorskiej Nr. 1 o godz. 4, gdyż pierwszy wykład historii muzyki p. Rogowskiego rozpocznie się z powodu koncertu wieczornego o godz. 5 1/2 w tymże lokalu.

Porządek dzienny: 1) Przeczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z poszczególnych sekcji. Dom Zbuntu.

3) Delegatka na uroczystości lwowskie zda sprawozdanie z energicznej pracy galicjanek w sprawie równoprawienia politycznego i prawnego. 4) Wybory do Zarządu. Zarząd usilnie prosi wszystkich dawnych i nowozapisanych członków o punktualne przybycie na godzinę 4-tą.

— Bal maskowy. D. 14 b. m. w klubie Szlacheckim odbędzie się bal maskowy. Wejście dla pań i panów — gości za biletem, które mogą być otrzymane tylko przez pp. członków klubu. Bilety dla pań — bezpłatnie.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Sprawa samorządu ziemskiego w prow. zachodnich.

Sprawa ta ma swoją nader pouczającą historję. Wiadomo, że [samorząd ziemski w Rosji powstał w okresie reform cesarza Aleksandra II i że pierwotnie określiła jego ustrój i czynności ustawa ziemiska 1864 r.

Jeszcze na początku 1863 roku rząd nosił się z zamiarem wprowadzenia ziemstw w całem państwie bez żadnych wyjątków dla 9 guberni zachodnich, które narówni z innymi gubernjami miały otrzymać samorząd ziemski. W tej myśli przesłano 26 maja 1863 roku projekt rządowy do rozpoznania Rady Państwa. Wówczas to wystąpił z protestem energicznym przeciwko zaskądzie oberalskości przedstawicieli ludności do zgromadzeń ziemskich ówczesny gen.-gubernator wileński Murawjew i skutkiem tego protestu postanowiono „rozważyć przy udziale władz miejscowych sprawę czasu i sposobu wprowadzenia ziemstw do prowincji zachodnich”.

Rozważenie to nie nastąpiło dotychczas, ponieważ to, co istnieje dziś w 6 guberniach pod nazwą zarządu do spraw gospodarki

ziemskiej, nie ma nic wspólnego z samorządem ziemskim i rosyjskim nie tylko roku 1864 roku, ale reformowanym w duchu rozszerzenia wpływu władz administracyjnych samorządem 1890 roku.

Wprawdzie w roku 1873 gen.-gubernator kijowski Dondukow-Korsakow zaprojektował wprowadzenie ziemstwa, tytułem próby, do gubern. kijowskiej z pominięciem ziemstw powiatowych z zachowaniem ziemstwa gubernjalnego, ale ten wniosek nie doznał w Petersburgu życiowego przyjęcia i nie uzyskał poparcia.

Dopiero w r. 1896, rozważając budżety t. zw. gospodarki ziemskiej w prow. zachodnich, Rada Państwa poleciła ministrowi spraw wewnętrznych opracować [przed upływem trzechlecia wniosek reformy tej gospodarki w pomienionych prowincjach].

Drogą zwykłą ministerium spraw wewnętrznych rozleżało do gen.-gubernatorów i do gubernatorów zapytania co do ich poglądów na poruszoną sprawę. Jak zwykle też w wypadkach, w których poglądy i dążenia rządu nie widocznie się wzajemnie — odpowiedzi brzmiały nader rozmaicie. Kolejną gen.-gubernatorowi kijowskiemu, hr. Ignatjew i gen. Dragomirow, wypowiedzieli poglądy wręcz sprzeczne. Pierwszy oświadczył się stanowczo przeciwko wprowadzeniu samorządu ziemskiego nawet z rozmaitemi ograniczeniami

narodowościowymi, drugi znajdował, że nie nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu ziemstwa, jakie istnieje w innych gubernjach Cesarstwa, a najmniej w gubernjach narodowościowych.

Obawy co do nieoilegalnego zachowania się ludności polskiej uważał słusznie za przeszarżę i przesadę, twierdząc stanowczo, że gdyby nawet sporadyczne objawy nieoilegalności dały się zauważyć, rząd ma wszelką możność poskromienia ich i stłumienia w zarodku.

Gubernatorowie: podolski, miński i witebski oświadczyli się przeciwko wprowadzeniu ziemstw, gubernatorowie wołyński i grodzieński sądzili, że należy je wprowadzić z pewnymi ograniczeniami, z Mohylowa nadszedł wniosek, przypominający wspomniane projekty Dondukowa-Korsakowa, wreszcie gubernatorowie kijowski i kowieński wyrazili zdanie, że nie nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu samorządu ziemskiego w całej jego rozciągłości. Na dwóch tedy krańcach kraju w dwóch gubernjach, z których kijowska odznacza się przewagą rosyjskiego żywiołu ziemianskiego, kowieńska zaś przeciwnie zupełnym niemal tego żywiołu brakiem, oświadczyły się jednomyślnie za potrzebę rozszerzenia samorządu ziemskiego na prowincję zachodnią bez żadnych ograniczeń. Dodając do tych dwóch głosów pogląd gubernatorów wołyńskiego, grodzieńskiego i mohylońskiego, dojsze trzeba do

wniosku, że większość tych dostojników państwowych stanęła po stronie samorządu ziemskiego w 9 prow. zachodnich, jakkolwiek z pewnymi ograniczeniami dla ludności, zwanej urzędowo ludnością „pochodzenia nierosyjskiego”.

Pomimo to reformę 1903 roku wprowadzono do wydania ustawy o zarządzie gospodarką ziemską w gubern. witebskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylońskiej i podolskiej, który to zarząd składa się z Komitetów gubernjalnych, liczących w swoim łonie, obok szeregu urzędników z gubernatorem na czele, mianowanych przez ministerium spraw wewnętrznych na przedstawienie gubernatora przedstawicieli społeczeństwa (od 2 do 5 na powiat), z Komitetów powiatowych o podobnym składzie z dodaniem paru wójtów, mianowanych przez gubernatora, oraz wydziałów jednych i drugich Komitetów o składzie urzędniczym (wydział gubernjalny) i mieszanym (powiatowy), ale zawsze mianowanym przez władze administracyjne (członków swoich do powiatu mianuje Komitet gubernjalny).

Reforma przeto ograniczyła się do utworzenia szeregu nowych podurzędniczych z dodaniem dekoracji Komitetów, pozbawionych, pomimo swego składu urzędniczego i mianowanego przez władze administracyjne, wszelkiego bezpośredniego wpływu na wydziały wykonawcze.

Nie dziw, że od chwili wprowadzenia w życie ustawy d. 2 kwietnia 1903 roku nowy zarząd gospodarki ziemskiej nie przestał wywoływać narzekania i że nowe instytucje przezwano żartobliwie „margarynowem ziemstwem”.

Działalność ich ujawniła wkrótce całą bezcelowość dokonanej reformy i domaganie się istotnego samorządu ziemskiego dla prowincji zachodnich stało się w kraju hasłem powszechnem. W chwili napięcia energii społecznej pod wpływem objawów woli Zwierzchniej, która nadała państwu nowy ustrój, wszystkie żywioły w kraju, nie wyłączając najbardziej zachowawczych rosyjskich, oświadczyły się jednomyślnie za wprowadzeniem samorządu ziemskiego w całej rozciągłości i bez ograniczeń dla ludności polskiej (uchwała i ordnowictwo „Związku ziemian i rolników”). Później, skutkiem nacjonalistycznej polityki rządu, która wywołuje obojętność i antagonizmów narodowościowych i popiera agitację pierwiastków szowinistycznych z ich niepożyczalną działalnością i fałszowaniem faktów (kurja i nacisk przy wyborach do Dumy Państwowej, deputacje rzekomo reprezentujące żywioł rosyjski krajowy, szerczenie „Począj. Izw.” etc.) nastąpił pewien zwrot, i pozostający pod wpływem wspomnianej agitacji odłam rosyjskiej opinii publicznej, nie przestając domagać się wprowadzenia samorządu ziemskiego

go, żąda ograniczeń dla polaków, a nawet usunięcia ich od działalności publicznej w radach i wydziałach ziemskich.

Narazie nie spieszą. Ale stała się rzecz, która sprawę uczyniła pilną. Ukazał się w Radzie Państwa wniosek p. Pichny, żądający reformy wyborów do tej Izby dla dziewięciu guberni zachodnich ze względu, że przedstawicieli ich w Radzie są sami polacy. Prasa nacjonalistyczna uderzyła w dzwon alarmowy, a rząd niedowierzając nie dał poznać, że współczuje pomysłom wnioskodawcy.

Chodziło tylko o to, w jaki sposób wprowadzić je w życie. Ordynacja wyborcza w guberniach zachodnich jest tymczasowa. Gdziekolwiek członków Rady Państwa biorą ziemstwa, tu zaś w braku ziemstw sądy wyborców cenzusowych. Nastrożczała się sama przez się myśl zniesienia ordynacji tymczasowej przez wprowadzenie do prowincji zachodnich samorządu ziemskiego, tak skrajonego, by na przyszłych wyborach do Rady Państwa nie mogli w żadnym razie wyjść z urny polacy.

Bh. Kutylowski.

D. C. N.

la panów za opłatą po 1 rb. 60 kop.
Początek o godz. 10-tej wieczorem.

— **Za nieposłuszeństwo.** Dn. 3 b. m. wileńska Izba sądowa rozpatrywała sprawę pomocnika kowieńskiego sprawnika Jermolowa i sekretarza powiatowego zarządu policyjnego, Kirikierewicza, oskarżonych o niedbalstwo służbowe i niewykonanie rozkazu gubernatora kowieńskiego. Izba sądowa udzieliła Jermolowowi surowego upomnienia, Kirikierewicza zaś zwolnienia.

— **Sprawa polityczna.** W Izbie sądowej wileńskiej była rozpatrywana sprawa Łazarza Wajnsztejna i Szymona Łaniewicza z Nowej Wilejki, oskarżonych z l. cz. 121 art. kodeksu karnego. Sprawa ta o charakterze politycznym, będąca echem wypadków r. 1905, słuchana była przy drzwiach zamkniętych. Zaważano 16 świadków. Oba pod sądzący skazała na twierdzą; Wajnsztejna na rok, i Łaniewicza na 6 miesięcy.

— **Wygnaśnięcie epidemii.** Zarząd kolonijno-zachodnich z d. 1 b. m. uchylił wszystkie zarządzenia przewidziane, na wypadek ukazania się epidemii cholery na linjach kolejowych.

— **Chłoby żakane.** W ostatnim tygodniu w Wilnie zachorowało na tyfus płamisty — 5 osób, na tyfus brzuszny — 2 osoby, na ospę — 23, na koklusz — 11 i na szkarlatynę — 3.

— **Otrucia.** We wtorek, 19-letni Józef Gorczakow, zamieszkały na Solniskach, w domu № 38, wypił przez przyłok spór doż amoniaku. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwoziło go w stanie groźnym na kurację do szpitala św. Jakuba.

Tegoż dnia około godz. 9 wieczorem w domu № 3 przy ul. Łagiernej, wybuchł po całonocnej pracy do domu, 17-letni robotnik, Alsyk Saic, wypił w celu samobójczym jakiegoś silnie działającego trucizny. Zauważono przez domowników, dawał już słabe oznaki życia. Natychmiast zawezwano Pogotowie, która odwoziła do szpitala żydowskiego. Przyczynę rozpaczy tegoż kroku nie wyjaśniono.

— **Mieszkańcy wypadku.** We wtorek, w domu № 13 przy zauku Wilejskiej, służąca Urszula Paulskówna, schodząc ze schodów, poślizgnęła się na stopniach i spadła w dół z wysokości piętra, odnosząc ciężkie uszkodzenia głowy. Pomocy udzieliło jej Pogotowie.

— **Sąd doraźny.** We wtorek wieczorem w podwórzu domu № 6 przy ul. Kopania pomiędzy handlarzem Lejtem Fiszkinem, a odbywającymi z nim transakcje handlowe, powstało nieporozumienie na tle pieniężnym. W rezultacie 55-letniego handlarza tak mocno kłami, że do rannego wzywano Pogotowie.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 14 wypadkach, w liczbie których 6 wypadków na miasto i 8 wypadków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**
(Hotel Bristol): st. Aleksy Iwanow, ob. Stanisław Sabrowski, pr. pod. Zygmunt Baidler, kup. Gabriel Garbaniow.
(Hotel Europejski): hr. Karolowa Zabelowa ob. Mieczysław Bohdanowicz ob. Hipolit Giecwicz, ob. Edwarda Pokolowska, Marjan Zawadzki, nac. ziem. Józef Sniadkowski, adw. pr. Borys Gien.
(Grand Hotel): adw. pr. Eljasz Nieruszewski, rad. dw. Oskar Bell, kup. Suliman Oskow, rad. pr. Franciszek Ausztakis, kup. Jan Klakso, niemiecki podd. Józef Kalkinowa.
(Hotel St. Georges): ob. Jan Lubański, st. pokoju Olimpij Walicki, ob. Władysław Myszczewski.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Ze sfer duchownych. Obiegająca przez kilku mieszkamcy, a ostatnio powołana znów, pogłoska o przeniesieniu ks. Majewskiego do Mohylowa, nie ma niczego nieprawdy. Gdyby ks. Majewski miał opuścić nasze miasto, to strata bardzo dotkliwa; żyjemy się z nim, rozumiemy się wzajemnie, co, rzecz prosta, jest jednym z największych warunków powodzenia w pracy kapłańskiej.

Jednocześnie z ustaniem niepewności co do ks. Majewskiego, na horyzoncie naszym zjawia się pogłoska o innej translokacji. Nie powtarzamy jej jednak, ponieważ nie wiemy o ile jest pewna. Po ks. Bysmoncie, obowiązkowi wiary na Złotej Górze obejmuje w najbliższym czasie ks. Adam Lisowski, magister św. Teologii, dotychczasowy wikariusz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu. Ks. Lisowski ukończył fakultet teologiczny w Innsbrucku.

Wreszcie jedno pismo. Widocznie zaskonistwem rosyjskiej prasy mińskiej, że nigdy nie może zjawiać się pismo, które by więcej postępowe, aby bezwzględnie nie ukazywało się widno konkurencji na tem samem polu. Zaledwie wyszło parę numerów „Minsk. Głosu”, alicji „Minsk. Utro”, dotychczas nie opublikowały się w niedzielni, zgrzytają się z sobą, ma stać się gazetą cotygodniową. Ale... niech konkurują, niech się kłócą, co nas to obchodzi? Ciekawy jednak fakt można było konstataować w chwili, kiedy to z „Minsk. Głosu” pisma nie miały. Oto mnóstwo żydów, a nawet polaków kupowało pojedyncze numery „Minsk. Słowa”, które podobno o egzemplarz dziennie wynosiło. Teraz z ukazaniem się „Głosa”, pisma traci na czysto po kilkanaście tysięcy dziennie. Latwo zrozumieć, że tego nie lubi nikt, a zwłaszcza dziennikarzy w rodzaju p. Schmidta!

— **Bogusławski** (pow. wileński). Dn. 28 października odbył się u nas w Bogusławskich odpust św. Apostołów Szymona i Judy, przy udziale szóstki księży i bardzo licznie zebranego ludu. Kościół był wspaniale ozdobiony i uświetniony przez torajskiego proboszcza ks. Józefowicza, którego załug wielkopomną będzie załagodzenie zatargu polsko-litewskiego w tych stronach.

Na wspomnianym odpuscie były ogłoszone dwa przepiękne kazania: w polskim języku wygłosił kazanie w czasie sumy proboszcz Gielwanowski kościoła ks. Szymelun, słynny kaznodzieja w naszych stronach, a po sumie wygłosił kazanie w litewskim języku proboszcz ezabiskiego kościoła ks. Kraujalis, również dobry kaznodzieja.

— **Szarkowszczyzna.** Kościół szarkowski otrzymał cenny dar — piękny obraz Najświętszej Panny.

Jak niesie podanie, obraz ten przed laty trzysta wręczony był w Rzymie przez papieża Światopelk-Mirskiemu, który własnoręcznie przyniósł go do kraju i umieścił w kaplicy domowej w majątku swym Kozakowo, w powiecie dzisiejszym, w ciągu trzechset lat obraz był w rękach Mirskich; gdy majątek przeszedł w ręce obce, obraz został w ręku p. Leopolda Zdrojewskiego, który wszakże, nie pociągając się za jego właściciela, zaproponował najbliższemu krewnym Mirskich z Kozakowa, pp. mecenasowi Janowi Kłottowi i Franciszkowi Oskierce ofiarować obraz do kościoła w Szarkowszczyźnie, na co ci z chęcią się zgodzili.

W niedzielę t.j. w dniu Wszystkich Świętych, w uroczystej procesji obraz przeniesiony był z plebanji do kościoła i umieszczony czasowo, zanim stanie ołtarza, na ścianie.

Szanowny proboszcz, ks. Paweł Bagienicki, w krótkich słowach streścił pochodzenie obrazu, zachęcał swych parafian do składania ofiar na ołtarz do obrazu, przed którym zebrany tłumnie lud, kornie chylał głowy, odśpiewał litanję do Najświętszej Panny.

Obraz dobrego pędzla, szatę ma miedzianą, upiękzoną miedziorytami; cenny, jako rzecz stara. Ramę do obrazu własnym kosztem sporządziła w Petersburgu pani Władysława Fiodorowiczowa.

Bronisław Zdrojewski.

Parafianie kościoła w Szarkowszczyźnie składają serdeczne „Bóg zapłać” ofiarodawcom — Szan. pp. mecenasowi Janowi Kłottowi, Franciszkowi Oskierce i Leopoldowi Zdrojewskiemu za ich dar do kościoła w Szarkowszczyźnie: obraz Najświętszej Panny Marii.

Parafianie.

BIALYSTOK.

— **Szczegóły zabójstwa Tryburskiego.** „Warsz. Dziennik” podaje następujące szczegóły zabójstwa J. Tryburskiego.

„Dn. 23 października, około godz. 6 wieczorem, robotnicy zakładu fabrycznego A. Wiczorka opuszczali mury fabryczne, jak zwykle. Ruszył także do domu i starszy majster z odlewni, J. Tryburski, lat 50, z dawien dawna pracujący w zakładzie i cieszący się ogólnym poważaniem za znajomość rzeczy i sprawiedliwe obchodzenie się z robotnikami.

„Frontowa fasada zakładu Wiczorka jest zwrócona w stronę linii kol. z Warszawy-Petersburgskiej, a tylna — na łącznicę kol. Poleskiej, oddzielona od niej wysokim płotem.

„J. Tryburski przechodził mimo tej łącznicy i dla skrócenia drogi częściej korzystał z furtki, zrobionej w tym płocie. Tak było i w d. 23 października, o godz. 7, kiedy wracał do domu po skończonej pracy w fabryce. Zaledwie jednak wszedł na tor kolejowy, gdy, korzystając z ciemności, niespodzianie przypadło doń 6—7 ludzi, z których dwaj najbliżsi zaczęli strzelać z rewolwerów.

„Chłopiec, wypadkiem przebiegający wówczas w pobliżu, utrzymuje, że napastnicy byli w maskach. Ogółem dano 4 lub 5 strzałów; jedna kula trafiła w krzyż, druga przebiła brzuch, a trzecia uwięzła w palcie. Nadsięgli na huk strzałów przebiegający już nie zastali zabójców na miejscu. Między resłami leżało zakrwawione ciało J. Tryburskiego, który po upływie godziny zakończył życie w strasznych męczarniach, pozostawiając po sobie żonę i dziewięcioro dzieci.

„Wkrótce po wypadku policja aresztowała 6 osób, podejrzanych o udział w morderstwie”

WILKOMIERZ.

— **Tow. Rolnicze.** (D.). Dnia 25 października w lokalu komisji poborowej odbyło się ważne zgromadzenie wilkomierskiego oddziału [kowieńskiego] Towarzystwa rolniczego.

Obfity i bardzo uroczajny program śledzący tym razem, jak na nasze stosunki dość pokazań liczbę stowarzyszeń. Dominującą częścią zebrania stanowią panie, które prawdopodobnie przywiodła chęć uczestnictwa w zebraniu niedawno zorganizowanej komisji gospodarstwa domowego. Zarząd takowej przez usta swej dzielnej przewodniczącej p. L. Tańskiej z zapalem i wielką wiarą w skuteczność swych zamierzeń przedstawił zgromadzeniu cały szereg swych projektów w dziedzinie pracy ekonomiczno-kulturalnej. Słyszeliśmy o projekcie założenia warsztatów tkackich w okolicach Wilkomierza, o projekcie otwarcia sklepu spożywczego; w związku z tym projektem mieliśmy sposobność wysłuchać dwóch ciekawie zbudowanych referatów o znaczeniu kooperatywy, o zaprojektowanym ogrodnictwie, o pogadankach dla ludu z dziedziny higieny i t. p. Wszystko to są plany bardzo piękne i ogromne na czasie i jeżeli choć połowę ich uda się prędko zrealizować, uchylny

częła przed inicjatywą naszych ziemianek. Obecnie jest sporo zapatrzących się sceptycznie na te projekty, — ale gdzie tych sceptyków nie ma. Odpędzmy ich guślarskim „a kys!” i przejdźmy do dalszej relacji o tem ciekawem zebraniu.

Na dalszy program jego złożyły się: bardzo wyczerpująca praca p. A. Charmańskiego „O znaczeniu doświadczeń polowych” i „O użyciu konia robotniczego”. Pierwszy z tych referatów napisany z wielką znajomością rzeczy, lecz jako praca czysto specjalna nie wywołała dyskusji szerszej. Już to trzeba przyznać — zebrani nasze do dyskusji nie bardzo skłonne, wysłuchujemy nieraz z uwagą mówców i referentów, ale wskazań i sprostowań nie dajemy, — za to szczerze czy nieszczerze, zanadto szafujemy podziękowaniami i pochwałami, przejawiającymi się nawet w formie oklasków.

Pan Fr. Kończak dawał bardzo praktycznie wskazywać co do użycia młocarni parowej. Rzecz to była bardzo na dobie wobec obecnej młocki jesiennej i wiązała się poniekąd z paru punktami statutu stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia od ognia paszy i podsiolcu. Nad wyraz pożyteczne [to stowarzyszenie, działające w naszym powiecie od lat 12, zostało zainicjowane przez p. Kaz. Giecwiczina. Statuta to do czasu pierwszego pożaru u stowarzyszonego, jaki miał miejsce przed kilku miesiącami, mało interesowały stowarzyszonych. Obecnie gdy potrzeba było likwidować pogorzel, okazali się w statucie pewne braki, które prezes instytucji p. Giecwiczin bardzo słusznie przy pomocy zebranych byłych członków „Słomianki” (jak stowarzyszenie to zwie się popularnie) chciał sprostować. Lecz po przeczytaniu kilku pierwszych punktów dyskusja przerwała się i zgromadzenie na wzór Dumy Państwowej, która wiele spraw ważnych odsyła do komisji i statutu to do opracowania oddało w ręce wybranej ad hoc komisji, która nie prędko prawdopodobnie rzecz tę opracuje, a tymczasem czas leci i może być potrzeba likwidacji drugiego pożaru.

Wypełniając dalszy ciąg programu, p. Stan. Michałowski zdał sprawozdanie z najgłośniejszych działań wystawy Częstochowskiej, a p. Antoni Komar w bardzo sympatycznej odciewie cechując wiele najlepszych chęci dla dobra ogólnego, zachęcał ziemian do podniesienia roli naszych robotników rolnych, a co ogromnie korzystnie mogłoby wpłynąć na poprawienie naszych gospodarków i uregulowałoby wzajemny nasz, a nieco kulejący stosunek z ludem.

— **Dzieńca zmudza.** Książd D. Poelus, proboszcz Kormialowski przeniesiony został do Gwary na takie stanowisko. Książd K. Szpakowski, filijalista w Dukaszach, do Kormialowa na proboszcza. Książd Dowkontowski podnagł, do Jakobszatu. Ks. Tomaszewicz, proboszcz Jakobszadzki, do Żejm. Ks. Mieczysław proboszcz Żejmianski do Wobolnki.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— **Ś. p. Stefan Dąbrowski.** W niedzielę zmarł w Naleczowie znany w szerokich kołach artystycznych i społecznych z Warszawy artysta-malarz, dyrektor Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej, ś. p. Stefan Dąbrowski. Urodzony w r. 1849 w Warszawie, od wczesnych lat kształcił się w malarstwie, któremu wreszcie poświęcił się całkowicie. Malował głównie krajobrazy, zwłaszcza z motywów tatrzańskich, oraz wyborne rysunki piórkiem, które zwracały zawsze uwagę na wystawach Zachęty. Objawy przed kilku laty dyrekcję w Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej, oddał się z zapalem zawodowi nauczycielskiemu. Pod jego okiem wykształcili się w sztuce liczne rzesze młodzieży naszej. On też głównie przyczynił się do świetnego rozwoju tej instytucji, która w ostatnich latach pozyskała mocną i trwałą ostoję we własnym gmachu przy ul. Chmielnej. Jednocześnie ś. p. Dąbrowski brał udział w pracach komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, jednając sobie wszędzie żywe uznanie i sympatię.

— **Nowe Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia.** Była. Ministerium spraw wewnętrznych zatwierdziło przepisy tymczasowe dla utworzenia dla Królestwa Polskiego Tow. wzajemnego ubezpieczenia była „Żywna”.

Sprawy Towarzystwa ma kierować tymczasem komisja organizacyjna, dopóki do Towarzystwa nie zapisze się 100 członków z sumą ubezpieczeń 250 tys. rb. Wtedy komisja powinna przystąpić do utworzenia przynajmniej pięciu oddziałów i zwołać zebranie ich członków dla wyboru zarządu instytucji.

— **Propaganda trzeźwości.** W celu szerzenia wśród ludności prawosławnej w Chelmiejszczyźnie trzeźwości, chelmskie bractwo prawosławne wyjednalo zatwierdzenie ustawy normalnej pod mianem „Towarzystw trzeźwości i oświaty”. Pierwsze takie towarzystwo utworzone zostało we wsi Chodywanach pow. motaszowski.

— **Wzlot aeroplanu w Warszawie.** W poniedziałek o g. 3 i pół po połud. po 3-krotnym okrążeniu placu wysyciego po ziemi, okrążywszy go po raz czwarty, baron de Caters po 23¹⁰ sek. wzbił się w górę na wysokość 10—15 metrów i pozostawał w powietrzu 2 m. 39¹⁰ sek. Wznosił się przed trybuną, obiecał dokola pole wysyciego, przeleciał ponad parkanami i poszybował ponad sąsiedzącą z placem wysyciego pole Mokotowskie. Tam zrobił znaczny krąg, poczem powrócił na plac wysyciego, gdzie się opuścił wityny gorący oklaskami przepelnionych trybun.

— **Jednocześnie zgon dwóch braci.** Onegdajszego nocy w Warszawie zmarł po długiej chorobie w 38 roku życia ś. p. Karol Gierach, urzędnik kolei nadwarszawskich, dwuletni gospodarz Tow. Wileńskiego, sympatyczny i ogromnie lubiany człowiek w szerokich kołach towarzyskich.

Natychmiast po śmierci ś. p. Karola Gieracha wezwano brata jego, 56 letniego, Apolinarego, który tak przejął się śmiercią, że przy ciężkich jeszcze zwłokach brata zachwiał się i padł ranny aneurysmem serca.

— **Piorun.** Ze Sleszyna Wielkiego (gub. warszawska) donoszą nam: W d. 1 b. m. przy temperaturze 3° ciepła przy szalonym wietrze piorun uderzył w starą lipę w parku, rozszepielając ją prawie na połowę.

Poza tym jednym piorunem nie słychać było nic, ani grzmotów, ani błyskawic. Działo się to o g. 12 w południe.

— **Moralne miasto.** Nocy onegdajszej aresztowano 22 osoby w różnych hotelach łódzkich. Aresztowania te nie miały żadnego podkładu politycznego, lecz mają być w związku z wykroczeniami przeciw moralności publicznej.

GALICJA.

— **Krzesełko po Kościuszkę.** Skromny, ale piękny i wielkiej wartości historycznej dar złożył Muzeum krajowemu znany literat, poeta i kłownik „Gazety Litewskiej” p. Henryk Hugo Wróblewski: Jest to krzesło, na którym siadywał Tadeusz Kościusko, krzesło zwykłej roboty i zniszczone, które przed wielu laty, w czasie, gdy wódz stał obóz pod Połaniecem, zdołała uratować z pożaru, p. A. Knothowa. Pan Wróblewski wraz z tym darem złożył odpowiednie dowody.

ZABÓR PRUSKI.

— **Wóz Drzymały.** Jak wiadomo, najwyższy sąd administracyjny zakazał Drzymałom używania swego wozu za mieszkanie, skutkiem czego zastanawiano się już nad tem, co zrobić z tym wielce oryginalnym ruchomym domem, będącym jednocześnie jaskrawym świadectwem stosunków w Prusach w XX stuleciu. Pomiędzy innemi proponowano, aby wóz Drzymały umieścić w krakowskim muzeum narodowym. Ołóż w „Dzienniku Poznańskim” p. Gustowski, redaktor „Kupca”, proponuje, aby raczej wóz zużytkować przynajmniej przez pewien czas do wystaw ruchomych przemysłu polskiego z różnych dzielnic, a to w ten sposób, aby w jego wnętrzu urządzać wystawę wyrobów polskich i obwozić ją po miastach, miasteczkach, oraz wsiach w Poznańskim, w celu zalecenia tych przedmiotów, które, zamiast niemieckich, importować należy. W Galicji od r. 1904 Liga pomocy przemysłowej urzędują z dobrym skutkiem tego rodzaju ruchome wystawy, a w danym przypadku sam wóz Drzymały byłby dla przedsiębiorstwa przynętą i reklamą. Według p. G. sprawą tą powinno się zająć specjalnie zorganizowane Towarzystwo.

— **Odkrycie archeologiczne.** Jak donosi „Vossische Ztg.”, przy poszukiwaniach, prowadzonych przez Muzeum starożytności śląskiej, w Ojczyźnie pod Kłobaczem na Górnym Śląsku wykopano w siedzibie ludzkiej z epoki kamiennej — glinianą statuetkę, wyobrażającą nagie bóstwo kobiece. Figura ta pochodzi z przed laty mniej więcej 4 tys. i jak twierdzi gazeta, jest najstarszym wyobrażeniem postaci ludzkiej. Odkrycie to istotnie jest ogromnej wagi, a dla nas szczególnie interesujące, że zostało dokonane na polskiej ziemi.

Za granicą.

Przesilenia w Austrii.

Ogólne położenie polityczne w Austrii polepszyło się nieco po ogłoszeniu uzupełniających szczegółów z postulatami ministra dla Galicji Dulegę u cesarza Franciszka Józefa.

Pomimo to, z uwagi na odporne stanowisko związków niemieckiego wobec propozycji co do przekształcenia gabinetu, położenie jest nadal bardzo poważne. Wprawdzie stronniczo parlamentarne godzą się na zwołanie Izby poselskiej w przyszłym tygodniu, lecz mała jest nadzieja, aby obrady toczyły się mogły bez obstrukcji.

Wycisze z błędnego koła będzie niemożliwe dotąd, dopóki Niemcy nie okażą ustępstw na rzecz Unji słowiańskiej lub przeciwnie. Jeżeli bowiem komisja konstytucyjna jednogłośnie, a więc głosami przedstawicieli wszystkich stronnic, zastrzeżę się przeciwko rządowi na podstawie § 14, a jednocześnie Unja słowiańska nie chce zaniechać obstrukcji, dopóki gabinet Biernthnera nie będzie przekształcony, to jakże możliwy jest rząd parlamentarny, gdy Niemcy na zmianę gabinetu w duchu żądań Unji słowiańskiej zgodzić się nie chcą?

Pozostaje stan „ex lex”, który nie jest w niczem, pod względem konstytucyjnym, lepszy od § 14, a jest po prostu złe zamaskowanie absolutyzmem.

W tych warunkach pośrednictwo Koła Polskiego coraz mniej rokuje nadziei na powodzenie. Jednakowoż nadziei tej nie stracono dotychczas pomimo widoków bardzo niepomyślnych.

Niemcy i Włochy.

Wobec oziębienia stosunków niemiecko-włoskich po wypadkach bałkańskich „Berl. Tgl.” już po zjeździe w Kaccinigi zwrócił się do dwóch wybitnych polityków włoskich, przyznających Niemcom, o wypowiedzenie opinii, co do obecnego stanu tej kwestii. Odpowiedzi b. ministra skarbu Luzzattiego i b. ministra poczty i podsekretarza stanu w ministerium spraw zagranicznych Baccelliego są do siebie podobne i, pomijając zdawkowe komplementy, streszczają się w trzech punktach: 1) Trójprzymierze ma charakter wybitnie pokojowy, Włochy zaś przez

swę przyjaźń z Anglią, Francją i Rosją mogą odegrać rolę pokojowego pośrednika (czyli zachować swobodę ruchów w polityce międzynarodowej, pomimo należenia do trójprzymierza. 2) Niemcy powinny pośredniczyć pomiędzy Austrią i Włochami w wynikających zatacach. 3) Traktat handlowy włosko-niemiecki okazał się daleko korzystniejszy dla Niemiec, których wywóz do Włoch wzrósł znakomicie, gdy odwrotnie eksport włoski do Niemiec zmalał. Dlatego do czasu wygaśnięcia traktatu rząd niemiecki powinien poczynić dla towarów włoskich możliwe udogodnienia.

Koszty procesu Steinheilowej

Paryskie dzienniki obliczają koszty procesu Steinheilowej na 30 tys. franków. Skutkiem uwolnienia jej, koszty to ponosić będzie państwo. W razie skazania jej na najniższą bodaj karę, wysoką tę kwotę pokryłyby musiała Steinheilowa ze swego majątku.

Także — w razie gdyby została uznana winną zarzuceniu zbrodni — straciła prawo do spadku po swej matce i mężu, które przypadłyby jej córce Marię. Steinheilowa pozostałaby bez majątku. W ten sposób, nawet w wypadku skazania, płaconie kosztów przypadłoby na rząd.

Napad na bank.

Do Nowego Jorku doniesiono z Louisville w stanie Kentucky o niezwykle śmiałym napadzie na bank narodowy w Albani (st. Indiana). Zdarzył się ten wypadek we czwartek przed południem. Jakiś młody człowiek, wszedłszy do budynku bankowego, zbliżył się do obierka kasjera i zawołał: „Ręce do góry!” Kasjer nie uczynił jednak żadnego żądania napastnika, lecz parwał się, aby go ująć. Rąbaski wystrzelił z rewolweru i urządził padł trupem na miejscu.

Na pomoc podeszły napadniętemu dyrektor banku i on jednak ugodzony kula, padł ciężko ranny. Lekarze wątpią, czy uda się go uratować. Spełniwszy te zbrodnie, rąbaski umknął i wskoczył do łodzi, usiłował przepłynąć się na drugi brzeg rzeki Ohio. Jednakże policja wczas zorientowała się w położeniu i przy pomocy łodzi motorowej dogoniła zbrodniarza i ujęła go w swe ręce. Jest to około 21 lat liczący mężczyzna. Odmawia wszelkich wyjaśnień co do swej osoby.

ZAOSTRZENIE KRYZYSU FINLANDZKIEGO.

Z Helsingforsu donoszą do „Rieci”, że młodofinowie, socjal-demokraci, agrariusze, szwedzka partja ludowa i socjaliści chrześcijańscy, ogółem 151 posłów z ogólnej liczby 200 członków sejmiku, postanowili głosować przeciwko wypłaconiu wynagrodzenia wojennego z pobudek następujących: 1) autonomia Finlandji została w tym wypadku naruszona, ponieważ sprawa rozstrzygnięta była bez udziału Sejmu; 2) ustawa wojskowa z r. 1878, która nie może być zniesiona bez zgody Sejmu, nie przewiduje zmiany osobistej powinności wojskowej na wypłatę pieniężną; wreszcie 3) wysokość oznaczonej sumy jest za duża w stosunku do zamożności Finlandji i wypłata jej jest niemożliwa bez naruszenia budżetu Księstwa. Tylko 49 posłów starofinów postanowili głosować za wypłatą wynagrodzenia wojennego.

Ostatecznie komisja sejmowa do praw zasadniczych, rozpatrzywszy propozycję co do wypłaty 31 milionów marek na potrzeby wojskowe, postanowiła ją odrzucić.

DUMA PAŃSTWOWA.

Wniosek dotyczący małżeństw mieszanych ma być, jak mówią, zwrócony Dumie Państwowej bez zmiany, gdyż ministerjum spraw wewnętrznych nie zdołało osiągnąć jakiegos porozumienia w tej sprawie z Synodem św. Bez wątpienia Synod św. trwa przy swem oświadczeniu, że sprawy tego rodzaju powinny być rozstrzygnięte on sam i że nie powinny one ulegać kompetencji Dumy Państwowej.

Dwaj rywale. Uwaga posłów w Dumie obecnie zwrócona jest na dwóch rywalizujących z sobą starszych pomocników sekretarza dumskiego, Sozonowicza. Sokołowa pragnie objąć swe obowiązki, a Zamyłowski nie chce ustąpić. Czy długo potrwa to zmaganie, trudno przewidzieć. Ogólnie daje się słyszeć zdanie, że Zamyłowski grubo się przeliczył, co do poparcia ze strony swych przyjaciół. Nawet sekretarz Sozonowicz już zdaje się skłaniać ku uznaniu praw Sokołowa.

Interpelacja polska. W „Rieczy” znajdujemy następującą notatkę o stanowisku frakcji październikowców do interpelacji polskiej w kwestji kościoła w Opolu.

„Kwestja stosunku do wniesionej przez polaków interpelacji o nielegalnej zamianie kościoła katolickiego w Opolu na cerkiew prawosławna, wywołuje ożywioną wymianę zdań wśród październikowców. Większość ich nie widzi w faktach, cytowanych w interpelacji, naruszenia prawa z r. 1890, jednakże uważa postępowanie władz miejscowych za tak „wyzywające” i „obrażające” dla uczuć ludności

miejscowej, iż nie uznaje za możliwą „pominąć” tego faktu. Na owem posiedzeniu frakcyjnym październikowcy postanowili zgromadzić materiał rzeczowy, aby ustalić dokładnie sam fakt, poczem na najbliższem posiedzeniu ma być omówiona taktyka frakcji w tej kwestji”.

Wyjaśnienie posta Świącieckiego. Na szpaltach gazety „Nowoje Wremia” pisał H. Świąciecki prostuje pewne niedokładności w wiadomości, podanej o nim, jakoby ma brać udział w budowie szawelnej zagrody w sali Dumy Państwowej dla korespondentów pism.

Jako członek komisji gospodarczej, poseł Świąciecki pierwszy zaproponował, aby sprawę owej zagrody przedyskutować nie tylko z punktu czysto technicznego, lecz i z punktu celowości. Gdy jednak komisja orzekła, iż nie przysługują jej prawo rozstrzygnięcia o celowości tego środka, poseł Świąciecki od wszelkiego dalszego uczestnictwa w tej sprawie niezwłocznie się usunął.

„Nowoje Wremia” z zadowoleniem podkreśla takie stanowisko naszego posła i wnioskuję, że skutkiem tego wystąpienia i wielu innych, sprawę owej zagrody dla korespondentów pism można uważać za pogrzebaną.

U nacjonalistów. Frakcja nacjonalistów wejrzała w potrzeby prasy, a jednocześnie i oceniła jej doniosłość w stosunku do Dumy Państwowej i zwróciła się do prezydium z prośbą o zaniechanie budowy, zaprojektowanych już ogrodu dla prasy.

Prezesem frakcji został poseł Bałaszew, a członkami jej prezydent biskup Eulogiusz, Krupienski, Potocki, Wietczyński, Gubbenet, Motowilow, Polowcow, Bohdanow i Ananjew) sekretarzem Czichaczew.

Frakcja rozpoczęła już kroki przedwstępne, ażeby w myśl projektu znanego dziennikarza z „Nowoje Wremia”, Mieniszkiowa, utworzyć klub polityczny nacjonalistów.

Z kancelarii Dumy. W czasie od 10 do 31 października złożono Dumie Państwowej 31 projektów. Komisja zwróciła zebraniom ogólnym ośm sprawozdań. Zwrócono różnym ministrom, w porządku § 47 Ustawy o Dumie, d. 17 października.

Duma przyjęła i odesłała do Rady Państwa trzy projekty; na dz. 1 listopada pozostało do rozpatrzenia 254 projekty rządowe, 59 wniosków prawodawczych i 31 interpelacji przeciw rządowi. Jest już zupełnie przygotowanych do wniesienia na zgromadzenia ogólne 43 referaty różnych komisji.

Czułość i polityka. Pisma rosyjskie podają w dokładnym odpisie teksty telegramów, przed kilku dniami wymienionych przez Furyszkiewicza i gen. Dumbadze, którzy się wzajem mianują „Drogi przyjacielu”.

Stało się to skutkiem prośby Makakowa, zanieśionej do Furyszkiewicza, w sprawie wstawiennictwa do gen. Dumbadze, aby cofnął swój rozkaz o wysłaniu z Jalty za nieprawomocność p. Murawjewowej, żony adwokata przysięgłego z Moskwy. Gen. Dumbadze nie pozostał głuchym na głos „prawomocnego” przyjaciela i pozwolił p. M. na dokonanie kuracji.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

